

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wyrok, zwolnienie za kaucją, kaucja

Zwolnienie za kaucją z odbywania kary pozbawienia wolności

Oprócz kary aresztu była jeszcze – jak kolegium do spraw wykroczeń to określiło – dodatkowa kara, kara moralna, którą sformułowano mniej więcej tak: „Ze względu na wysoką świadomość osadzonych (to chodzi tutaj o mnie i Parfianowicza) kolegium do spraw wykroczeń skazuje powyższych na napiętnowanie w organie”. Tak to było określone, słowo „organ” odnosiło się do gazety, która była organem PZPR-u. I ta banalna kara osadzenia w areszcie była dodatkowo uzupełniona tą taką haniebną karą ogłoszenia w organie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. To było tak sformułowane, jak powiedziałam, więc nas rozśmieszyło i o mały włos ta kara nie zostałaby jeszcze dodatkowo powiększona za niepoważne traktowanie kolegium. Ale ten taki półuśmiech czy mały śmiech był spowodowany tylko sformułowaniem.

Do głowy mi nie przyszło, że mogę być wykupiona, chociaż zostałam o tym poinformowana przez sekretarza kolegium. Po zakończeniu tych wszystkich przesłuchań, wyszliśmy na korytarz, jak wspominałam, była to grupa. Tam mieliśmy możliwość już się z sobą porozumiewać o tyle o ile, chociaż nas milicja pilnowała. Po niedługim czasie, po niecałej godzinie wszedł z bocznego pokoju milicjant z jakimś dokumencikiem, wywołał mnie z nazwiska i okazało się, że jako pierwsza mogę zostać zwolniona, ponieważ wpłacono kaucję za mnie. Byłam zdumiona, bo w ciągu tej godziny sobie przeliczyłam te dni, które mam tam przesiedzieć i zupełnie spokojnie [do tego podeszłam], bo wiedziałam, że [na Południowej] warunki są lepsze niż na Północnej, no i postanowiłam tam już zupełnie spokojnie kontynuować obserwację. Udało mi się wypracować bez wielkiego trudu w miarę upływu czasu dystans do sytuacji. Trochę czułam się jak podróżnik. To było bardzo korzystne, bo ten stres został jakby rozmyty poprzez znalezienie takiej właściwej filozofii na tę sytuację. Udało mi się jeszcze zanotować telefony dwóch studentów i młodej asystentki Akademii Rolniczej i wsunąć do kieszeni, po czym wyszłam na zewnątrz. Tam spotkałam jeszcze kilka osób czekających na wyjaśnienie sprawy. To byli asystenci z mojej pracowni na UMCS-ie i kilku studentów. Okazało się, że oni czekali

już drugi dzień w Czarnej Łapie przy oknie wychodzącym na trybunał, ponieważ, nie wiem z jakich przyczyn, to nasze aresztowanie z 48 godzin przedłużyło się na kilka [dni]. Ja zresztą nie byłam świadoma, jaki jest limit czasu przetrzymania.

Data i miejsce nagrania	2008-10-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"